

Grzegorz Strauchold

Polityka narodowościowa na ziemiach zachodnich i północnych w pierwszych latach po II wojnie światowej

W ciągu dwudziestolecia międzywojennego elity rządzące II Rzeczpospolitą nie formuływały oficjalnie żadnych planów zmiany granicy polsko-niemieckiej. Strona niemiecka przeciwnie – nie kryła swego dyskomfortu z powodu utracenia na rzecz odrodzonej Polski szeregu terytoriów.

Dopiero II wojna światowa zaowocowała różnymi koncepcjami zmiany zachodnich i północnych granic Polski, formułowanymi przez wiele ośrodków. Należy podkreślić, że generalnie polskie czynniki oficjalne, to jest rząd polski na emigracji we Francji, a potem w Anglii i jego krajowa delegatura, podkreślały konieczność rewizji granicy polsko-niemieckiej w kierunku ustalenia jej bardziej bezpiecznego dla Polski przebiegu, umożliwiającego skuteczną obronę w razie kolejnej niemieckiej napaści. Niemniej polskie propozycje oficjalne były dość umiarkowane. Żądano przyznania Polsce całych Prus Wschodnich, niemieckiej części Górnego Śląska, części Pomorza Zachodniego. Generalnie oficjalne polskie propozycje nie wykraczały poza linię Nysy Kłodzkiej na Śląsku i Parsęty na Pomorzu Zachodnim. Należy przypomnieć, że obecna granica Polski, wyznaczona przez zwycięskie mocarstwa zachodnie na konferencji w Poczdamie, sięga dużo dalej na zachód, niż to Polacy proponowali w czasie wojny.

Plany przesunięcia granic Polski (*notabene* organicznie powiązane z intencją zachowania w nienaruszonym stanie polskiej granicy wschodniej) musiały się odnosić również do problematyki narodowościowej terenów nazywanych w trakcie wojny „ziemiami postulowanymi”. Obok

niezadko eksponowanej intencji wysiedlenia z Polski w nowych granicach ludności niemieckiej wskazywano na zamieszkiwanie tam (posiadającej niemieckie obywatelstwo) ludności polskiej. A przynajmniej ludności polskiego pochodzenia etnicznego. Był to dogodny argument historyczny i etniczny do wykorzystania podczas powojennej konferencji pokojowej.

W czasie okupacji – podobnie zresztą, jak i przed wojną – stan liczebny tej grupy był bardzo trudny do określenia. Generalnie w polskich szacunkach wskazywano, że na terenach niemieckich, które spodziewano się wcielić do Polski, zamieszkiwało od 1,5 mln do ponad 2 mln Polaków bądź ludzi pochodzenia polskiego, których spodziewano się po wojnie odzyskać dla polskości. Były to kalkulacje bardzo przeszacowane na niekorzyść polskich oczekiwania.

W latach 1944–1945, w efekcie wyzwania/zajęcia terenów polskich przez Armię Czerwoną i wynikającej z tego spolegliwości aliantów zachodnich, władzę w Polsce przejęły kręgi organicznie powiązane ze stalinowskim Związkiem Radzieckim. W czerwcu 1945 r. w Moskwie – co było wynikiem porozumienia Wielkiej Trójki w Jałcie – powołano tzw. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Pomimo udziału w nim przeciwników



Ukraińskie Towarzystwo Społeczno – Kulturalne, czytelnia prasy, Wrocław 1967, fot. T. Drankowski/ Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu

wasalizacji Polski wobec Moskwy (choćby byłego premiera rządu polskiego na emigracji, ludowca Stanisława Mikołajczyka), jądro decyzyjne znajdowało się w rękach komunistycznej Polskiej Partii Robotniczej. To ona – przede wszystkim – zmierzyła się z problematyką tzw. ziem odzyskanych, to jest niemieckich terenów wschodnich *de facto* przyłączanych do Polski od zimy 1945 r. Stan ten został potwierdzony w poczdamskim prowizorium granicznym z sierpnia 1945 r. Jednocześnie z dokonywaną inkorporacją i bardzo nieudolnymi początkowo próbami wypracowania kompleksowej polityki wobec ziem nowych, elity rządzące budowały politykę wobec pokonanych Niemców.

PPR starała się realizować program przeorientowania polskiego społeczeństwa ze wschodu na zachód. Chodziło o to, by przywiązywać ogół Polaków do nowej granicy zachodniej, a przy tym skupiać ich na problemie obronienia jej przed rewanżyzmem niemieckim. Zarazem starano się – jak najszybciej i nieraz bardzo mało wyszukany

metodami – integrować inkorporowane terytoria z resztą państwa polskiego. Ale przede wszystkim Polska Partia Robotnicza zamierzała wykorzystać wszechobecną – co rozumiałe – antyniemieckość Polaków do skupiania ich wokół programu i polityki komunistów.

Na bardzo ważnym dla dziejów tzw. Polskiej Ludowej majowym (20–21 i 26 V 1945) plenum Komitetu Centralnego PPR lider komunistów Władysław Gomułka wypowiedział znamienne słowa: „Jedną z przyczyn oparcia rządu w społeczeństwie jest sprawa ziem zachodnich. To neutralizuje różne elementy i wiąże. Rozszerzenie ziem na zachód i reforma rolna wiąże naród z systemem. Cofnięcie się osłabi nasze pozycje w kraju. Jeżeli nie będzie na ziemiach zachodnich polskiej ludności, administracja spoczywać będzie w rękach Armii Czerwonej. Wiąże się z tym zagadnienie powrotu Niemców, którzy uciekli przed Armią Czerwoną. Wyrzucić ich musimy, gdyż wszystkie kraje buduje się na zasadach

PLAN PRACY ZA ROK 1966

NIEMIECKIEGO TOWARZYSTWA SPOŁECZNO-KULTURALNEGO
we Wrocławiu

- | | | |
|------------------|---|--|
| 9. stycznia | - | Spotkanie towarzyskie |
| 15. " | - | Wieczornica |
| 27. " | - | Wieczornica " W.A. Mozart " niem.kompoz. |
| 30. " | - | Śląska wieczornica |
| 12. lutego | - | Spotkanie towarzyskie |
| 27. " | - | Wieczornica |
| 8. marca | - | Międzynarodowy Dzień Kobiet |
| 13. " | - | Główny zebranie |
| 27. " | - | Wieczór muzyczny |
| 17.kwietnia | - | Spotkanie towarzyskie |
| 1. maja | - | Akademia |
| 12. " | - | Wycieczka autobusem |
| 15. " | - | Akademia " 1000-lecie istnienia Narodu Polskiego |
| 24. " | - | Spotkanie towarzyskie |
| 15. czerwca | - | Wycieczka statkiem |
| 8. lipca | - | Wycieczka autobusem |
| 15.VII.-15.VIII. | - | W a k a c j e |
| 28. sierpnia | - | Wycieczka statkiem |
| 11. września | - | Wycieczka autobusem |
| 25. " | - | Spotkanie z Litewskim Tow.Spoż.-Kult. |
| 8. października | - | Wieczornica |
| 23. " | - | Spotkanie towarzyskie |
| 13. listopada | - | Wieczór muzyczny |
| 10. grudnia | - | " Mikołaj " dla członków chóru |
| 11. " | - | " Mikołaj " dla dzieci |
| 13. " | - | Wieczornica " Heinrich Heine " niem.poety |
| 17. " | - | Wieczornica " Bożego Narodzenia " dla rencistów |

Uwaga : Zmiany zastrzeżono.



DEUTSCHE
Sozial - Kulturalle Gesellschaft
TOWARZYSTWO
Spoleczno-Kulturalne Niemców
KREISVORSTAND / ZARZĄD POWIATOWY

Kippenh

narodowych, a nie narodowościowych”. W hasło „bezpieczeństwo Polski” zawierała się, wyraźnie wskazana przez Gomułkę, idea budowania państwa bez mniejszości narodowych. Postulowany przez przywódcę PPR cel terytorialny (sięgający ujścia Odry, niemal wschodnich przedmieść Berlina i środka Łużyc) – jeszcze daleko przed wynikami konferencji w Poczdamie – sam w sobie zawierał zarzewie nierozwiązywalnych, w każdym razie polskimi siłami, poważnych kwestii spornych z Niemcami. Przyglądając się tak zarysowanemu programowi, można skonstatować, że polscy komuniści, wywodzący się w prostej linii z leninowskiej, internacjonalistycznej III Międzynarodówki, o głowę prześcignęli w swym nacjonalizmie samego Romana Dmowskiego, uznanego wówczas za jak najbardziej negatywne wcielenie polskiego nacjonalizmu.

De facto przyłączone w 1945 r. do Polski wschodnie prowincje niemieckie od początku stały się niespokojnym tygłem narodowościowym i społecznym. Na terenie, na którym miały miejsce gwałtowne i różnorakie migracje, komuniści usiłowali stworzyć podstawy dla zbudowania stalinowskiego socjalizmu. Jednak by to osiągnąć, musieli, przynajmniej przez kilka pierwszych powojennych lat, do pewnego stopnia liczyć się z nastrojami społecznymi Polaków – częstokroć przekonanych, że są ofiarami, a nie zwycięzcami zakończonej właśnie wojny, spauperyzowanych, w bardzo złej kondycji fizycznej i psychicznej, co najmniej niechętnych porządkom narzucanym przez przybyszów ze Wschodu, nieufnych wobec innych narodowości, które postrzegane były jako co najmniej współwinne wojennej gehenny. Dlatego mimo formalnie deklarowanego internacjonalizmu, Polska Partii Robotnicza prowadziła *de facto* politykę tworzenia jednonarodowego społeczeństwa.

Podstawowym wrogiem, niemal do końca istnienia tzw. Polski Ludowej traktowanym przez komunistów jako dyżurny straszak wobec Polaków, byli Niemcy. Naprawdę straszliwie – zresztą całkiem zasadnie – zniechęceni przez ogół Polaków, którzy chcieli się ich wszystkich raz na zawsze pozbyć z Polski. Naturalnie także w jej nowych granicach.

Na konferencji w Poczdamie zwycięskie mocarstwa, kierując się – także po niechlubnych doświadczeniach konsekwencji pokojowej w Wersalu po I wojnie światowej – ideą tworzenia państw jednolitych narodowościowo, podjęły decyzję o wysiedleniu wszystkich Niemców z Polski w nowych granicach. W efekcie podjętych przez zwycięzców decyzji w latach 40. XX w. z Polski wysiedlono przymusowo około 3500000 osób.

Po zakończeniu wysiedleń w końcu lat 40. szacowano, że w Polsce pozostało – według danych Ministerstwa Administracji Publicznej – nieco ponad 113617 Niemców. Wielkość ta była nieporównywalna do stanu populacji w 1939 r. W ostatnim roku pokoju w niemieckich prowincjach wschodnich zamieszkiwało 8400000 obywateli niemieckich (spis z 17 maja 1939 r. wskazywał liczbę 8885400 Niemców zamieszkałych we wschodnich prowincjach i w Wolnym Mieście Gdańsku oraz – wg ustaleń Bernadetty Nitschke – około 670000 Niemców zamieszkałych w Polsce). Przypomnę, że wśród mieszkańców niemieckiego wschodu znajdowała się trudna do ustalenia, aczkolwiek nieliczna, grupa ludności o przekonaniu narodowym polskim. W czasie wojny liczba niemieckich mieszkańców przejściowo wzrastała, gdyż przybywali tu uciekinierzy ze zniszczonych bombardowaniami miast środkowych i zachodnich Niemiec. W miarę wypierania na zachód wojsk niemieckich zarówno przymusowa ewakuacja zarządzona przez władze nazistowskie, jak i uzasadniona obawa przed żołnierzami radzieckimi, doprowadziły do znacznego wyludnienia niektórych terenów, przede wszystkim w Prusach Wschodnich. Według bardzo nieprecyzyjnych szacunków polskich, na terenach stopniowo obejmowanych przez polską administrację znajdowało się ponad 4000000 obywateli III Rzeszy. Wśród nich władze polskie spodziewały się znaleźć i zintegrować z resztą narodu polskiego ponad milion ludzi o pochodzeniu etnicznym polskim. Już w latach 1945 i 1946 przystąpiły do przymusowych wysiedleń dotychczasowej ludności. Miały one miejsce zarówno przed konferencją poczdamską (te tzw. przedpoczdamskie wysiedlenia zorganizowane między 22 czerwca a 10 lipca 1945 r. objąć miały około 300000–400000 osób),



Niemieckie Towarzystwo Społeczno – Kulturalne, sekcja muzyczna, Wrocław 1967,
fot. T. Drankowski/ Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu

jak i po niej. Bezwzględnie realizowana akcja usuwania dotychczasowej ludności powodowała liczne ofiary śmiertelne wśród niemieckiej ludności cywilnej. Z akcją usuwania Niemców z polskich terenów przygranicznych, wiązało się zamknięcie granicy zachodniej, co uniemożliwiało powrót do ojczyzny Niemcom, którzy opuścili te ziemie w początkach 1945 r.

Kwestia niemiecka była kluczowa dla wszelkich zagadnień dotyczących nowych ziem. Polacy – w czym byli wyjątkowo zgodni bez względu na poglądy polityczne – nie dopuszczali jakiegokolwiek możliwości pozostawienia w swoim państwie choćby jednego Niemca. Pogląd ten był sztandarowym hasłem ówczesnych władz państwowych. Niekiedy dodawano, że z kraju winni być usunięci także wszyscy Ukraińcy. Przymusowo wysiedleni Niemcy – zresztą na mocy wiążących uchwał konferencji poczdamskiej z lata 1945 r. – mieli zrobić miejsce dla napływających osadników polskich. Odwet na pokonanym, okrutnym wrogu miał stać

się czynnikiem integrującym Polaków wokół programu promoskiewskiej lewicy. Zatem i wypędzenie miało być warunkiem stworzenia nowego, jednolitego narodo- i ideologicznie społeczeństwa. Wyraźnym przykładem bezkompromisowego kursu wobec Niemców były postanowienia zjazdu oświatowego w Łodzi w 1945 r. Wśród nich była decyzja o zakazie nauczania języka niemieckiego na ziemiach zachodnich i północnych (zwanych wówczas ziemiami odzyskanymi). Na tzw. Śląsku Opolskim obowiązywał on do końca lat 80. XX w. Między innymi te decyzje legalizował dekret rządu z 13 września 1946 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej. Oznaczał on, że pozostali jeszcze w Polsce Niemcy (bo od początków 1946 r. zintensyfikowano wysiedlenia do stref okupowanych Niemiec) pozbawieni zostali praw w ogóle, w tym prawa do posiadania majątku.

Część zagrożonych wysiedleniem starała się przetrwać zły czas i pozostać na swej rodzinnej



Litewskie Towarzystwo Spoleczno – Kulturalne , zabawa noworoczna, Wroclaw 1967, fot. T. Drankowski/ Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu

ziemi. Możliwość było kilka: praca w przedsiębiorstwach i majątkach rolnych zarządzanych przez armię radziecką i tzw. reklamacje niezbędnych dla przemysłu polskiego fachowców. A także przyjęcie opcji narodowościowej polskiej. Prowadziła ona – poprzez pozytywną weryfikację narodowościową – do uzyskania obywatelstwa polskiego – za cenę starannie zakamuflowanej niemieckiej tożsamości narodowej lub też regionalnej, charakterystycznej dla tzw. autochtonów polskich. Chodziło o obywateli niemieckich pochodzenia etnicznego polskiego, wśród których polskie władze spodziewały się zastać w wielkiej liczbie ludzi świadomie przekonanych o swej polskiej przynależności narodowej.

Skutkiem tej wielce niedoskonałej polityki – bo i najpewniej w tamtych warunkach doskonała być nie mogła – było powstanie wśród pozostałych w Polsce obywateli niemieckich, uznanych administracyjnie za Polaków, licznych grup żyjących „na niby”. Ludzi kryjących swoją niemiecką narodowość w ścianach mieszkania, wśród najbliższej

rodziny. W drugiej połowie lat 40. Polski Związek Zachodni szacował ich liczbę na ponad 60000. Według szacunków niektórych przedstawicieli nauki niemieckiej, po zakończeniu weryfikacji w Polsce pozostało od 300000 do 500000 mniej lub bardziej zakamuflowanych Niemców. W kręgach władzy i PZZ nie dopuszczano myśli, że wśród ponad miliona zweryfikowanych jako Polacy autochtonów jedynie niewielki odsetek identyfikował się z narodowością polską. A formalnie była to grupa niemała. „Przywrócenie polskości” w 1950 r. stanowili około 20% mieszkańców ziem zachodnich. Wyraznym objawem poważnego błędu w przeprowadzonych wyliczeniach Polskiego Związku Zachodniego, ale i niepowodzeń państwa w polityce integracyjnej, było w końcu lat 80. XX w. gremialne opowiedzenie się pozostałych jeszcze w Polsce zweryfikowanych autochtonów za narodowością niemiecką. W konsekwencji powstała kilkuset tysięczna mniejszość niemiecka. Truizmem jest dodanie spostrzeżenia, że



Młodzież w klubie greckim, Wrocław 1961-62,
fot. Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu

pozostała w Polsce ludność niemiecka niemal w ogóle nie asymilowała się w latach 40. XX wieku z Polakami. Zatem, jak to wówczas nazywano, „inicjatywy repolonizacyjne” (jakże często *de facto* „polonizacyjne”) państwa polskiego nie przyniosły oczekiwanego rezultatu. Tym bardziej że nacjonalistyczne i represyjne metody przymuszania ludzi do polskości krzyżowały się z forsowanym (szczególnie od końca lat 40.) gwałtownym przymuszaniem pozytywnie zweryfikowanych do akceptowania socjalizmu – w szczególności krwawej stalinowskiej odmianie. Zatem generalnie procesy polonizacyjne, choć w pierwszym dziesięcioleciu powojennym intensywne, nie przyniosły oczekiwanych efektów.

W latach 40. władze rygorystycznie dbały, by w środowisku zweryfikowanych nie ujawniły się jakiegokolwiek tendencje irredentystyczne. Należy podkreślić, iż w PPR-owskiej koncepcji jedności narodu nie mieściły się partie polityczne mniejszościowe, ani nawet regionalne organizacje Kaszubów,

Ślązaków, Mazurów czy Warmiaków. Gwoli ścisłości należy dodać, że poglądy te były nieobce kręgom PZZ, powiązanych z przedwojennym ruchem narodowo-demokratycznym. Politykę tę wprowadzali w życie – zgodnie ze wskazaniem politycznego centrum, ale i w ramach realizacji polskiej racji stanu – również wysocy urzędnicy powstałego w listopadzie 1945 r. Ministerstwa Ziem Odzyskanych. Powiązani dawniej z ruchem narodowym lub związani z pracami Delegatury Rządu na Kraj, przygotowującej program polskiej polityki państwowej na terenach, które spodziewano się przyłączyć do odrodzonego państwa kosztem Niemiec.

Grupę bardzo specyficzną stanowiła mocno zróżnicowana politycznie i ideologicznie ludność żydowska. Niewielki odsetek spośród milionów Żydów polskich (około 10%) przeżył wojnę w głębi Związku Radzieckiego. Trudna do oszacowania grupa zachowała się na okupowanych przez Niemców ziemiach polskich przede wszystkim dzięki pomocy polskiego

НА ПОРЯДКУ СПРАВ... ГУРОВО-ІЛAVEЦЬКА КУРСОКОНФЕРЕНЦІЯ



Наявність на уроці історичної науки в школах Польщі. Директор школи Христина...

...у школах Польщі. Директор школи Христина...

Statut i organ prasowy Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, fot. Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu

otoczenia. Żydzi byli jedyną grupą obywateli przedwojennej Polski niepolskiego pochodzenia, której Moskwa umożliwiła wyjazd z ZSRR w jego nowych granicach. Populacja żydowska w swej części postrzegana była przez władze jako lojalna wobec reżimu (co w oczach Polaków było co najmniej naganne), ale i kłopotliwa mniejszość. Przybyła na ziemię zachodnie już zorganizowana w różnorakie związki i partie polityczne, reprezentujące wachlarz poglądów od jednoznacznie komunistycznych po skrajnie antykomunistyczne i nacjonalistyczne, co stanowiło zaprzeczenie utrzymującego się wśród Polaków stereotypu o jednoznacznie lewicowym charakterze ludności żydowskiej. Szacuje się, że w 1946 r. przebywało na ziemiach zachodnich i północnych około 130 000 Żydów (szacunki, jak i rzeczywistość obecność na ziemiach włączonych Żydów były labilne). Na Dolny Śląsk skierowano 86 563 osoby. Stan swoistej autonomii tej populacji utrzymał się najdłużej, bo do 1949 r.

Nie wchodząc w szersze rozważania na temat samej ludności żydowskiej, chciałbym zwrócić uwagę na dwa zagadnienia. Pierwszym były stosunkowo duże wpływy polityczne ludzi pochodzenia żydowskiego w ówczesnym establishmentie. Drugim poczucie krzywd doznanych w przeszłości – tej dalszej i tej najbliższej – od Polaków i wyczulenie na utrzymujący się w Polsce antysemityzm. Wobec wrogiej postawy ludności polskiej wobec Żydów władze starały się okazywać swe poparcie i pomoc. Polityka ta nie mogła zmienić faktu, że zabójstwa, pogromy i antyżydowskie zamieszki nie były w ówczesnej Polsce rzadkością. Wzajemne pretensje Polaków i Żydów tworzyły sprzężenie zwrotne, gdyż pacyfikacji nastrojów nie sprzyjało oskarżanie Polaków o obojętność, a nawet czynny udział w tzw. ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej przez nazistów. Datą przełomową w dziejach ludności żydowskiej w Polsce w okresie tuż po wojnie był pogrom w Kielcach z 4 lipca 1946 r. Zginęły wówczas



Dzieci z nauczycielem języka ukraińskiego w szkole we wsi Moskierzyna pod Lubinem, fot. Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu

42 osoby. Wydarzenie to wzmocniło wśród wielu Żydów tendencje do emigrowania z Polski, także do – brytyjskiej wówczas – Palestyny. Tendencja ta została życzliwie przyjęta przez władze państwowe. Do sierpnia 1950 r. z samego Dolnego Śląska chęć wyjazdu oficjalnie zgłosiło ponad 16000 ludzi. Żydzi wyjeżdżali i później, natomiast okresem największego nasilenia – wymuszonej zresztą przez polskich komunistów – migracji były lata 1968–1969. Jednocześnie nie można nie zauważyć istnienia w Polsce, w tym w szczególności dużej grupie na ziemiach zachodnich, grupy Żydów zasymilowanych z Polakami, także przez dokonane przez nich, lub ich przodków, konwersje na katolicyzm i któreś z wyznań protestanckich. Generalnie jednak wśród ocalałych z nazistowskiego ludobójstwa polskich Żydów liczne grupy nie identyfikowały się z polskością. Znana jest nawet próba stworzenia przez te populacje swojej autonomii, także samorządowej, na terenie Dzierżoniowa i Bielawy na Dolnym Śląsku.

Na osobne podkreślenie zasługuje też obecność – od 1947 r. – na ziemiach zachodnich i północnych większych grup ludności ukraińskiej (choć trzeba tam też wymienić i Łemków, grupę podzieloną – w części uznającą się za populację regionalną w ramach narodowości ukraińskiej, w części traktującą siebie jako odrębną narodowość). Przez wiele powojennych lat Ukraińcy zajmowali w świadomości dużej części Polaków miejsce porównywalne z Niemcami, czego przyczyną były przede wszystkim tragiczne wojenne wydarzenia na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. Ukraińcy postrzegani byli niemal powszechnie jako naród wrogów Polski i uważani za kolejnych kandydatów do wysiedlenia z granic państwa polskiego. Rzeczywiście – zawarte w latach 1944–1945 r. umowy polsko-radzieckie umożliwiły usunięcie – jakże często z użyciem przymusu fizycznego – większości pozostałej w powojennych granicach Polski ludności ukraińskiej w liczbie około 480000. Na południowo-wschodnich terenach powojennej Polski Ludowej

zamieszkałych przez niewysiedlonych rozwinęła się antypolska wojna partyzancka prowadzona siłami Ukraińskiej Powstańczej Armii. W 1947 r. władze podjęły decyzję o przymusowym wysiedleniu (tzw. Akcja „Wisła”) Ukraińców (i Łemków) na ziemie zachodnie i północne. Miało ono objąć wszystkich bez względu na ich stosunek do państwa polskiego. W tym uczestników antyniemieckiej partyzantki, a nawet członków PPR czy kombatan-tów promoskiewskiego Wojska Polskiego i Armii Czerwonej. Prowadzona przez wojsko – często z zastosowaniem okrutnych metod – akcja objęła ok. 150000 osób. Największe grupy skierowane zostały do polskiej części byłych Prus Wschodnich i na Pomorze Zachodnie. Ale również na Dolny Śląsk czy tzw. Ziemię Lubuską.

Pojawienie się na ziemiach zachodnich w ciągu 1947 r. obcej etnicznie (ale i religijnie, bo prawosławnej i greko-katolickiej) ludności stworzyło nową sytuację. Z jednej strony z wolna, z oporami tworzyło się tam jednolite społeczeństwo złożone z grup przybyłych z Polski w jej przedwojennych granicach, z drugiej nadal nierozwiązany był splot zagadnień związanych z ludnością rodzimą. Nadal też przebywali na tych terenach Niemcy, choć w mocno uszczuplonej liczbie. Ludność ukraińska czuła się w nowym środowisku wyobcowana. Władza ograniczała jej swobodę poruszania się poza miejsce osiedlenia. Obowiązywał zakaz samowolnej zmiany nowego miejsca zamieszkania, a także powrotu do stron rodzinnych. Nie zapewniono szkolnictwa w języku ojczystym i utrudniano praktyki religijne. Była to swoiście pojęta polityka integracyjna zmierzająca ku polonizacji Ukraińców. Dla przybyłych brakowało niezniszczonych i niewyrabowanych gospodarstw. Lokalna polska administracja często nie miała woli lub – po prostu – środków materialnych, by pomóc przybyszom. Także i przesiedleńcy często nie mieli ochoty korzystać z pomocy nienawistnej im władzy. Na Warmii i Mazurach – według zachowanych archiwaliów – miały miejsce próby odbudowania konspiracyjnych struktur UPA.

Odrębny problem stanowiły relacje między ludnością ukraińską a Polakami, którzy w większości odnosili się do przybyłych co najmniej

niechętnie, jeśli nie wrogo. Stosunek do Ukraińców był pochodną strachu przed powtórzeniem się krwawych wydarzeń ostatnich lat. Nie pozwolono im się w jakikolwiek sposób organizować. Ryzykowne było publiczne używanie języka ukraińskiego, podobnie jak niemieckiego.

Spośród innych grup mniejszościowych, zamieszkujących w pierwszych latach powojennych na byłych niemieckich terenach wschodnich, wymienić należy Czechów (na Dolnym Śląsku), Morawian i – śladowo – Serbo-Łużyczan. Ludzie ci, traktowani przez władze polskie co najmniej podejrzliwie i uważani za zbędny balast, w prze-ważającej większości opuścili Polskę do końca lat 40. W ten sposób zniknęli z Polski ostatni na terenie zachodnich Łużyc przedstawiciele tego zachodniosłowiańskiego narodu. Podobnie w Niemczech znaleźli się ludzie pochodzenia cze-skiego, zamieszkujący do 1945 r. tzw. czeski kąt w okolicach Kudowy-Zdroju.

Specyficzną grupę stanowili uchodźcy z ogar-niętej wojną domową – pomiędzy lojalistycznymi monarchistami a komunistami – Grecji. Wbrew komunistycznej propagandzie nie wszyscy byli komunistami. Nierzadko byli to przedstawiciele chłopskiej, radykalnej biedoty, do której od lat trafiały obietnice komunistycznej propagandy, rysującej wizję szybkiego polepszenia bytu materialnego. Owi uciekinierzy – rdzenni Grecy i słowiańskiego pochodzenia przybysze z Macedonii – nie byli grupą zbyt liczną. W początkach lat 50. XX w. było ich w Polsce około 13000. Byli oni szczególnie widoczni w przygranicznym Zgorzelcu. W większej liczbie zamieszkali m.in. we Wrocławiu. Integrowali się dość szybko w polskim otoczeniu, na ogół budząc sympatię, jednak pozostali przy swej rodzimej obyczajowości. Jeszcze w latach 70. XX w. pokolenie rodziców nierzadko nie akceptowało obyczajów swych spolonizowanych nastoletnich dzieci. Polonizacja zatem dokonywała się – na ogół bezkonfliktowo – poprzez wymianę generacyjną. Z powodów politycznych (Stalin nie był zwolennikiem wywołania w Grecji komunistycznego powstania) populacja ta – nawet jeszcze w latach 60. XX w. – znajdowała się pod czujnym okiem komunistycznej policji politycznej.



Litewskie Towarzystwo Społeczno – Kulturalne, nauka języka, Wrocław 1967, fot. T. Drankowski/ Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu

W okresie niemal wykraczającym poza ramy tego szkicu na ziemiach zachodnich i północnych zostali przymusowo osadzeni (administracyjnie i siłowo pozbawieni możliwości koczowania), w trudnej do sprecyzowania liczbie może kilkunastu tysięcy, Romowie. Przez swoją małą liczebność, ale przede wszystkim z powodu swej kulturowej, obyczajowej hermetyczności nie wpływali znacząco na ogół ludności zamieszkałej na ziemiach odzyskanych. Byli też trudnym obiektem do rozpracowania przez policję polityczną. Porozumiewając się na ogół swobodnie swymi językami i polszczyzną zarazem, nie byli wdzięcznym obiektem dla ewentualnych polonizatorów.

Przeróżne, wyżej wspomniane, grupy różniły się pochodzeniem etnicznym i terytorialnym. Niejednokrotnie też wyznaniem. Zamieszkali obok siebie katolicy, ewangelicy, grekokatolicy, prawosławni, wyznawcy judaizmu. Gdy zauważy się w dodatku poważne różnice kulturowe, cywilizacyjne, gwarowe wśród grup uznawanych bezsprzecznie za etnicznie i narodowo polskie, widać

wyraźnie, jak zawikłana była sytuacja na tzw. ziemiach odzyskanych.

W zaistniałej sytuacji pełne zintegrowanie ziem nowych (połączone z tzw. odniemczeniem i faktyczną polonizacją) z resztą państwa było sprawą najważniejszą. Lecz poprzez owo zintegrowanie ówczesne władze państwowe rozumiały „urawniłowkę” nie tylko narodowościową, ale i „klasową”, wiodącą w kierunku zbudowania homogenicznego społeczeństwa. Działania te nigdy do końca się nie udały. W tej sytuacji od połowy lat 50. XX w. władze partyjno-państwowe przyjęły łagodniejszy kurs wobec nie-Polaków zamieszkujących w państwie, w tym na terenach inkorporowanych. Była to jednak raczej wypadkowa zmienionej sytuacji geopolitycznej Polski (będącej skutkiem np. powstania budującej socjalizm Niemieckiej Republiki Demokratycznej) czy – przede wszystkim – intencja pełnego kontrolowania grup mniejszościowych przez umożliwienie im koncesjonowanej działalności kulturalnej.